Dzien Poznański
wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
Przedpł kwartalna w miejscu 2 tal. z Dodat. rolniczym 3 tal.
Na Pocztach krajowych 2 tal. 13 sgr. 9 fen. z Dodatkiem rolniczym 3 tal. 13 sgr. 9 fen.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia i Obwieszczenia opłacają się po 1 sgr. 3 fen. od wiersza.
Pojedyncze egzempl. sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Expedycyi przy Placu Wilhelm. nr. 8.
Listy do Redakcyi i do Expedycyi winny być frankowane.

№ 130 Czwartek 11 czerwca 1863. № 130.

Poznań, 10 czerwca. Paryski Monitor ogłosił list s. arcybiskupa Felińskiego napisany przez tegoż do cesarza leksandra II w skutku podania się do dymisyi jako radzcy tanu. Brzmi on w tłomaczeniu z francuskiego tekstu Monitora jak następuje:

„N. Panie! Zawsze miał kościół powołanie i przywiléj odnosić głos do mocarzy tego świata w chwilach wielkich nieszczęść i klęsk publicznych. Na mocy tego przywileju i tego obowiązku, i ponieważ jestem pierwszym pasterzem w Królestwie Polskiém, śmiem udać się do Waszéj C. K. Mości, ażeby u wyłożyć gwałtowne potrzeby trzody mnie powierzonéj. Krew leje się strumieniami, a represya zamiast ustraszyć umysły, tylko pomnaża rozjątrzenie. Błagam Waszéj C. K. Mości, w imieniu miłości chrześciańskiéj i w imieniu interesów obudwu krajów, abyś raczył koniec położyć téj wojnie wytępiającéj. Instytucye nadane przez Waszę C. K. Mość niewystarczają, by zapewnić szczęście kraju; Polska się nie zadowolni autonomią administracyjną, ona potrzebuje życia politycznego. N. Panie, weźmij silną dłonią inicyatywę w sprawie polskiéj, utwórz naród niepodległy i połączony z Rosyą jedynie węzłem wojéj dostojnéj dynastyi, oto jedyne rozwiązanie zdolne powstrzymać rozlew krwi i położyć trwałe podstawy ostatecznego spokojenia Czas nagli. Każdy dzień stracony rozszerza przedział pomiędzy tronem a narodem. Nie czekaj, N. Panie, statecznego końca walki; więcéj prawdziwéj jest wielkości łagodności, która się wzdryga przed rzezią, jak w zwycięstwie które wyludnia Królestwo. Wielkie słowo, godne wielkodu- ności wielkiego monarchy, który oswobodzając mimo tylu rzeszkód dwadzieścia milionów swoich poddanych, aby z nich utworzyć wolnych obywateli, nie cofnie się przed zadaniem ró- nie chlubném, uszczęśliwienia narodu, który przechodzi przez róby tak okrutne. N. Panie, Opatrzność, która ci powierzyła en naród, udzieli ci pomocy, ona zachowała dla Ciebie koronę ieczнéj chwały, jeżeli raz na zawsze powstrzymasz potok krwi lez, który od tak dawna płynie w Polsce. Przebacz, N. Panie, twartość słów moich, ale chwila obecna jest zbyt uroczysta. rzebacz pasterzowi, który będąc świadkiem nieszczęść nieogar- onych, śmie się wstawić za swoją trzodą. Składając u stóp tronu prośbę moję pokorną lecz gorącą, mam szczęście zwać się W. C. K. Mości najwierniejszym i najposłuszniejszym pod- anym. Zygmunt Feliński, arcybiskup warszawski. War- awa, 15 marca 1863.“

N. Pan raczył rektorowi Kotzolt w Opolu udzielić order erwonego orła IV klasy.

Berlin, 9 czerwca. Nowe prawo prasowe szybkiego do- aje wykonania. Kilkanaście dzienników po całéj monarchii ostało pierwsze upomnienie a Berliner Reform już dru- e w następującéj formie: „Numer 130 wychodzącego pań- kim nakładem dziennika Berliner Reform dowodzi, że rzedrukowane w nim upomnienie z 5 czerwca r. b. było bez- kuteczne, wymieniony bowiem dziennik pozostał przy swojém achowaniu się, które spowodowało jego upomnienie. Że ar- kuł: „Przed trzydziestu trzema laty“ mianowicie zaś jego ieprzyjazne, końcowe zdanie miał na celu podanie w nienawiść ozporządzenia z 1 czerwca r. b. dotyczącego zakazu dzienników czasopismów, tém mniéj powątpiewać można, że już artykuł stępny w nrze 127 pańskiego dziennika podaje pogląd na da- niejsze epoki historyczne i losy innych ludów jako stósowne stąpienie ograniczyć się mających rozpraw o polityce wewnę- znéj. Na mocy §§ 1, 3 i 8 wspomnionego rozporządzenia ję więc panu niniejszém jeszcze raz upomnienie. Berlin 8 erwca 1863. Prezes policyi v. Bernuth.

— Reorganizacya artyleryi pruskiéj już się rozpoczęła. otąd liczyła każda brygada po 3 baterye 6 funtowych i po 3 aterye 12 funtowych dział. Po dokonaniu reorganizacyi li- yć będą po 4 baterye pierwszych i drugich.

* **Z Oltenburgskiego,** 4 czerwca. Obywatel z Białego- oku, nadesłał mi parę numerów urzędowéj petersburgskiéj azety: „Journal de St. Petersbourg, których całe olumny opisują okrucieństwa popełniane przez powstańców olskich, względem swoich spółrodaków, nieprzychylnych po- staniu. Między innemi wyczytałem tam co następuje:

„Jedenastego kwietnia, buntownicy wdarli się przemocą o domu jednego z mieszkańców wsi Czarnia, w płockiéj gu- ernii, uprowadzili dwóch synów jego, Stanisława lat dziewięć, Augusta lat 7 i wrzucili ich do studni. Nieszczęśliwi rodzice dołali jednego z nich wydobyć żywego, co się tyczy drugie o aś, wydobyli tylko trupa.“

Mieszkając na granicy powiatu ostrołęckiego w powiecie ltenburgskim niedaleko wsi Czarnia, udałem się umyślnie na iejsce, dla przekonania się o rzeczywistości przytoczonego rzez ruską gazetę faktu. Gospodarze wsi Czarnia i ojciec zieci zeznali, że był fakt podobny, ale nie przez powstańców olskich, przemocą, jak pisze Journal de St. Petersbourg ełniony, lecz w nocy potajemnie, przez niewiadomych zbro- niarzy, mających zapewne widoki na spadek familijny, co wy- aże śledztwo sądowe, które się obecnie prowadzi. Rzetelność ojego sprawdzenia, potwierdzić mogą mieszkańcy całéj gminy ylewo w Płockiém, i mieszkańcy przyległych Czarni wsi w Pru- ech, a mianowicie: cały Frydrychshoff (Rozogi) Fürstenwald Nowa wieś) i pleban katolicki ze wsi Lesin.

Królewiec, 6 czerwca. W czwartek po południu aresztowano tu na nowo fabrykanta waty p. Johannsona, podobno na rekwizycyą komisyi śledczéj w sprawie Polaków obżałowanych o zbrodnią stanu, i wczoraj go wysłano pod strażą do Poznania.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 8 czerwca. Dziennik Powszechny ogłasza zatwierdzenie na urzędzie dyrektora głównego prezydującego w komisyi rządowéj przychodów i skarbu, członka rady stanu Królestwa, rzeczywistego radzcę stanu Adama Bagniewskiego, oraz uwolnienie członka stałego rady Królestwa, Władysława hr. Małachowskiego, od obowiązków tego urzędu, na własne jego żądanie.

— Aresztowanie tu p. Kantego Wołowskiego naczelnego prokuratora senatu, rzeczywistego radzcy stanu, kawalera wielkiéj wstęgi orderu Stanisława, byłego ministra sprawiedliwości w r. 1861 za rządów księcia Gorczakowa, zupełną jest zagadką.

— Korespondent do Kreuz Ztg. opowiada: Przed kilku dniami sekretarz stanu i rzeczywisty radzca stanu Enoch był u w. księcia Konstantego, i został zaproszony na wieczerzą. Dnia tego sprowadzono mnóstwo więźniów do Warszawy, a w. książę zapytał, co z niemi zrobić, bo cytadela przepełniona. P. Enoch się odezwał: „Starych wysłać na Sybir, młodych w sołdaty.“ Rozmowa toczyła się po francusku, i prócz rodziny w. księcia było tylko jeszcze dwóch adjutantów w pokoju. Kiedy po dwóch godzinach p. Enoch wraca do siebie, znajduje pismo rządu narodowego, przytaczające słowa powyższe i zarazem grożące stryczkiem. Korespondent do Kreuz Ztg. się zapytuje, kto o tém tak szybko doniósł rządowi narodowemu? Inny wypadek był następujący: Kupiec L. otrzymał wezwanie od rządu narodowego, aby stósownie do dochodów zapłacił 6000 rs. ofiary. Kupiec, pomny zapewne rozporządzenia rządu moskiewskiego, iż tenże karze każdego kto zapłaci ofiarę, udaje się do w. księcia, pokazuje wezwanie i pyta co robić. W. książę powiada, iż do niego samego należy decyzya. Wkrótce potem L. odbiera pismo nowe rządu narodowego z wezwaniem, aby za karę, że się udał do Moskali, zapłacił 12,000 rs. Korespondent dodaje, iż wprawdzie nie ręczy za ścisłość zupełną szczegółów, ale treść sama charakteryzuje położenie w Królestwie.

— Donoszą z Warszawy: Oficer rosyjski z trzema żołnierzami przewiózł przed kilku dniami Wisłą pewną ilość amunicyi z tutejszéj cytadeli do Modlina, a ponieważ droga z powrotem trudna, bo pod wodę, użył więc kursującego pomiędzy Warszawą a granicą pruską, parowca, należącego do towarzystwa żeglugi parowéj Zamojskiego. O milę od Modlina zbliżyło się małe czółno obsadzone kilku ludźmi do parowca, rozkazali mu stanąć i zabrali oficera z żołnierzami w niewolą.

— Niedzielna Gaz. Nar. pisze: Z Wołynia dochodzą nas wiadomości, iż powstanie w północnych powiatach, w Kowelskiém i Owruckiém się wzmaga. Z Owruckiego trzy oddziały zbrojne, każdy z nich liczący do tysiąca ludzi i składający się po większéj części z jednodworców i włościan, miało wyjść w powiaty radomyski w gubernii kijowskiéj i w żytomierski. W Owruckiém stoczyli pierwéj kilka pomyślnych utarczek i oczyścili prawie cały powiat z Moskali.

Z Kijowa wysłano jeden pułk piechoty i jeden pułk konnicy przeciw powstańcom w czernichowskiéj i połtawskiéj gubernii.

Całe Polesie tak litewskie jak wołyńskie jest w ręku powstańców.

Przesłana nam z pogranicza Wołyńskiego korespondencya z Kowla donosi o znacznéj wygranéj pod wsią Horki, położonéj przy granicy Wołynia i Litwy.

Z Żytomierza donoszą, iż tamtejszy kwartalny, to jest urzędnik policyjny, nazwiskiem Bogdaszewski zebrawszy ochotników wyszedł z Żytomierza w celu połączenia się z powstaniem w lasach Trojanowskich, należących do hr. Działyńskiego. Spotkawszy na drodze chłopów prowadzących sześciu złapanych pojedyńczo powstańców, za których im ks. Drucko-Sokoliński od głowy po 25 rubli obiecał, będąc w czapce z obwódką czerwoną i gwiazdeczką, zatrzymał chłopów, rozpytał o przyczynę aresztowania, tymczasem dał znać swéj partyi, ta obskoczyła chłopów, powstańców uwolniła, a przewódzców włościan ukarała.

Chłopi na Podolu błogosławią powstańców, gdyż ci znieśli akcyzę od wódki i zamiast 3 ruble płacą teraz chłopi po pół rubla za wiadro wódki; powstańcy urzędników od akcyzy zabrali do niewoli, a sumy po kasach akcyzowych znalezione wzięto na koszta powstania.

— Donoszą do Czasu z Litwy: Jabłonowski (pseudonim) po rozprawie z Moskalami pod Karapolem, posunął się ku rzece Jurze (na Żmudzi) i jéj prawym brzegiem idąc przez las ambikowski, dotarł do Sztępol, gdzie 23 maja było starcie między kilkunastu naszemi jeźdźcami a 90 moskiewskimi strażnikami pogranicznymi. W tém spotkaniu ze strony Moskali było kilku zabitych i rannych, a z naszéj strony poległ Skulski. Tegoż dnia wieczorem w lesie za Dęplami ku Judrenom, Moskale cztery razy rzucili się na nasz obóz, lecz za każdym razem byli odparci z wielką stratą swoich. Nazajutrz 24 maja, otrzymawszy Moskale posiłki z 5 rot piechoty i 200 koni straży pogranicznéj, znów cztery razy przypuszczali atak do naszego obozu, ale poniósłszy niemniejszą jak poprzedniego dnia stratę, nakoniec odstąpili zupełnie. W obu tych dwóch dniach Moskali zabito i raniono przeszło stu, nasze straty są w porównaniu małoznaczące. Następnie Jabłonowski połączył się z oddziałem Telszewskim.

W trockim powiecie naczelnik wojskowy tego powiatu, Łada z oddziałem tego powiatu, miał się połączyć z oddziałem Wisłoucha nie daleko stacyi kolei żelaznéj Proweniszki i tam wspólnemi siłami napaść na stacyą i rozbroić moskiewską załogę. Oddział drugi, dążąc do tego miejsca, nagle został oskoczony przez Moskali 18 maja z rana. Jakkolwiek napad był niespodziany, oddział jednak za pierwszym strzałem pikiety prędko stanął w bojowym szyku. Walka trwała sześć godzin w któréj Moskale stracili 30 zabitych i rannych kilkudziesięciu. Z naszéj strony legło 16. Poczém nasz oddział w obec przeważającéj siły, bo 5 rot piechoty i 60 kozaków, w porządku cofnął się w lasy.

W powiecie święciańskim oddział wilkowiszkiego powiatu pod dowództwem Garperowicza połączył się z oddziałem święciańskim Albertyńskiego. Na te wojska nasze zarządziła Moskwa wyprawę, któréj dowodził jenerał-adjutant hr. Szuwałow. Słysząc nasi o tém posunęli się naprzód i pod Lubonarami 21 maja spotkali Moskali, którzy tu dążyli w sile 5 kompanii piechoty, szwadronu dragonów i sotni kozaków. Po dwugodzinnéj bitwie Moskale odrzuceni zostali w błoto i musieli uciekać w popłochu, zostawując na placu boju zabitych 75 i rannych 50, kocz Szuwałowa, cztery konie i 20 karabinów stało się naszą zdobyczą.

* **Z Łęczyckiego,** 7 czerwca. W Dzienniku Poznańskim nr. 124 z dnia 3 czerwca wyczytałem wzmiankę wyjętą z Breslauer Zeitung, że znajdujących się w szpitalu wojskowym Łęczyckim powstańców ujętych, doktór ordynujący tym szpitalem Polak, napominał, iż przed nim czy téż drugą jakąś osobą z łóżek nie wstawali. Ponieważ powyższa wiadomość nietylko, że mylna, ale nadto krzywdząca jest dla owego doktora; przeto jako bliżej rzeczy świadomy mam sumienny obowiązek upraszać o sprostowanie powyższéj wiadomości w ten sposób:

Z ujętych a niedobitych na miejscu w bitwie około Dobrzy pod Zgierzem przez Moskali i w następstwie przywiezionych do Łęczycy kilku musiano oddać do miejscowego wojskowego szpitala. Po uskutecznieniu tego w kilka dni pułkownik Miaskowski dowódzca tu konsystującego pułku Ładożskiego piechotnego znany z okrutnego i barbarzyńskiego postępowania, zwiedzając ten szpital upatrzył obrazę w tém, że jeden z tych nieszczęśliwych braci nie wstał przed nim z łóżka, w skutek czego rozkazał wyliczyć choremu 25 pałek jako zadatek mającego mu powrócić zdrowia.

Pułkowy sztabsdoktór p. Syrewicz rzeczywiście Polak, znany nam jest z prawego myślenia, i nigdy czynu podobnego niebyłby się dopuścił. Fakt więc był prawdziwy, zaszła tylko pomyłka w osobach.

± **Z Litwy,** 4 czerwca. Wczoraj tedy przyszła i na Wilno koléj zbroczenia krwią męczeńską niewinnéj ziemi pracjców naszych: rozstrzelano księdza Stanisława Iszorę, męża w kwiecie lat i nadziei służenia kościołowi i ojczyźnie! Zgroza, którą ogarnął nas wszystkich ten nowy czyn moskiewskiego barbarzyństwa, jakiemu równych w Tacycie chyba lub Macaulayu szukać należy, nie opuszcza dotąd naszego serca, chociaż oczy już ku nowym ofiarom zwracać musimy. Szukając ulgi w podziale z braćmi dalekimi ciężaru naszéj boleści, przymuszamy siebie do opowiedzenia wam tego nowego ustępu z dziejów męczeństwa polskiego narodu.

Ksiądz Stanisław Iszora, zaledwie 25 lat wieku, a 2 lata kapłaństwa liczący, był Litwinem z okolic tutejszych. Po wyświęceniu pełnił obowiązki wikarego przy kościele w miasteczku Żołudku, w powiecie lidzkim. Gdy manifest władzy narodowéj, wzywający lud polski pod rosyjskim zaborem do broni, a zarazem ogłaszający równość praw wszystkim synom ojczyzny i uwłaszczenie włościanom, został wydany, ks. Iszora był jednym z tych, którzy po zjawieniu się oddziałów powstańczych w powiecie lidzkim, przeczytali z ambony ludowi ten zakład przyszłéj, od wszystkich upragnionéj budowy kraju. Ścigany przez władze moskiewskie, ks. Iszora zdołał się im wymknąć. Gdy jednak następnie proboszcz kościoła żołudzkiego, sędziwy ksiądz Józef Jasiński, był za niego przez siepaczów moskiewskich pochwycony, ks. Iszora sam się oddał w ręce nieprzyjaciela dla ocalenia niewinnego starca.

Zdawałoby się, że ten akt heroicznego poświęcenia, nawet w oczach tłuszczy wściekłéj, powinien znaleść uwzględnienie. Stało się jednak przeciwnie, postępowano z nim okrutniéj niż z innymi, nie dla tego, iż większą była jego wina, przed systematem najazdu, ale dla tego tylko, że wykonawcą systematu został inny po Nazimowie, jeszcze przez Mikołaja wypróbowany, Murawiew. Osoby dobrze poinformowane powiadają za najpewniejsze, że gdy sąd wojenny podług zwyczaju, skazał ks. Iszorę na śmierć, Nazimów złagodził był karę na 5 lat ciężkich robót w Sybirze. Nim jednak przyszło do wykonania wyroku, Murawiew objął rządy po Nazimowie w dniu 27 maja. Wierny swojemu posłannictwu, do czego wrodzoną pochopność, wkrótce po roku 1831, na gubernatorstwie grodzieńskiém, już dobitnie był okazał, począł według tego przewracać do góry wszystko, co poprzednik jego robił na urzędzie. W liczbie tych wywrotów było téż podejrzenie na nowo wszystkich już konfirmowanych, lecz nie wykonanych jeszcze wyroków sądu wojennego. Wszelkie złagodzenia barbarzyńskich postanowień mongolskiego areópagu przesiadującego w cytadeli wileńskiéj zostały zniesione i przywrócono całą ich srogość. Karę śmierci postanowioną na ks. Iszorę, utrzymano.

Pozawczorajszéj nocy przeprowadzono nieszczęśliwego

z byłego klasztoru kks. Dominikanów, gdzie go dotychczas więziono, do turmy po za miastem, gdzie trzymają się pospolici zbrodniarze. O godzinie 8 dnia wczorajszego, 3 czerwca, poczęto przy odgłosie bębnów ogłaszać o mającéj nastąpić egzekucyi. Nikt nie chciał wierzyć oczywistości, ale jednak ogromne massy ludu rzuciły się na przedmieście Łukistki, na rynek, gdzie sprzedaż zboża, drzewa i bydląt się odbywa, a gdzie dla większego wrażenia na ludu i większego pohańbienia młodego kapłana, plac egzekucyi wyznaczono. Na chwilę przed 9 wyprowadzono delikwenta, któremu całą drogę kazano iść piechotą w asystencyi dziekana wileńskiego ks. Niemekszy, który go na drogę wieczności przygotowywał. Otoczony wojskiem, ks. Iszora szedł odważnie i z wypogodzoném obliczem, jak męczennik z pierwszych wieków chrześciaństwa, z przyprowadzonego wreszcie na miejsce kaźni, zdarto ubiór duchowny, wdzianego śmiertelną koszulę, i pomimo błagania męczennika, ażeby głowę wolną zostawiono, oprawcy zawiązali mu oczy, krępując głowę w prześcieradło spadające do kolan.

Cały lud struchlały patrzał na to jak wryty w ziemię; tylko głośne łkania i jęki świadczyły, że męczeństwa nie na samym Iszorze, ale na wszystkich obecnych dopełniają. Huk nieprzerwany bębnów nie mógł zagłuszyć tych jęków. Jak w owéj chwili tajemnéj, gdy bryły kruszczu rospalonego zlewają się w jednę massę, ażeby przybrać szlachetną postać bohatera lub świętego pod ręką mistrza; tak w uroczystéj chwili odejścia duszy niewinnéj ku ojcu miłosierdzia, wszystko w jeden ból wielki się zlało. Rozmaici mieszkańcy miasta, włościanie na targ przybyli, żydzi tak podstępnie przez rząd moskiewski za jego stronników ogłoszeni, wszyscy bez wyjątku jednym bólem o koniec męczarni naszych zawołali ku niebu. Zołdactwo piesze i konne rozpędzało tłoczące się tłumy, groziło tratowaniem końmi, biło drzewcami pik swoich. Sędziwy Izraelita, który głośniejszém od innych szlochaniem zwrócił na siebie oczy, tak ugodzony został przez kozaka drzewcem piki, że upadł na miejscu i byłby może dobitym, gdyby go w tłumie nie pochwycono i skryto. Przy egzekucyi był téż sędziwy ojciec skazanego, a matka złamana boleścią przybyć nie mogła.

W siedm minut po 9 rozległ się pierwszy strzał 12 karabinów. Barbarzyńcy, nie mogli czy nie chcieli odjąć od razu życia i skrócić męczarni swéj ofierze. Z dwunastu karabinów o 10 kroków odległości, raniono tylko i oblano krwią nieszczęśliwego, który począł szamotać się u słupa. Nim karabiny na nowo nabito, nim przywołano więcéj żołnierzy do poprzednich 12, minut 10 upłynęło. O godzinie 9 minut 17, ugodzony powtórnie wystrzałami z dwudziestu kilku karabinów, ks. Stanisław Iszora przeniósł się do lepszego świata, aby przed tronem Bożym dopomnieć się o sprawiedliwość narodowi swojemu.

Tuż na placu egzekucyi wykopany był dół pomiędzy wszelkiemi nieczystościami rynku. Ciało męczennika odwiązano od słupa i bez wszelkich obrzędów rzucono do dołu na wsypane poprzednio wapno; z wierzchu nowy wóz wapna wysypano, zalano wodą, przywalono ziemią, zrównano ją, i cała zgraja przeszła konno i pieszo po mogile dla zatarcia śladów. Pomimo jednak téj ostrożności, gdy lud się począł tłoczyć do grobu, musieli postawić wartę; dzisiejszéj zaś nocy o godzinie 1, żołdacy wykopali ciało i wywieźli gdzieś w kierunku przedmieścia Pohrlanki.... Słup, przy którym nowa ofiara Abrahama złożoną została Bogu za naród polski, policya wykopała z ziemi, obmyła ze krwi, i do prędkiego snać znowu użytku zabrała z sobą. Śmierć ks. Iszory, jak powszechnie tu głoszą, była tylko początkiem nowego aktu dobrodziejstw carskich i sprawiedliwości jego.

Niedawno, bo w dniu 22 maja, Wilno było świadkiem w czyn zamienionych dobrodziejstw tych i sprawiedliwości. Ks. Jan Korzeniewski, wikary kościoła nowodworskiego w powiecie lidzkim, jak o tém już było poprzednio w Dzienniku, za przeczytanie w kościele manifestu władzy narodowéj, porwany przez kozaków d. 14 lutego i osadzony w cytadeli wileńskiéj, przez sąd wojenny skazany był na karę śmierci. Nazimów, którego osobistéj dobroci serca, równie jak jego zdziecinniałości, nikt niezaprzecza, w d. 22 marca złagodził wyrok na pozbawienie kapłaństwa i wszelkich praw stanu, oraz zesłanie do Sybiru na 12 lat ciężkich robót w kopalniach. Wreszcie na wstawienie się biskupa Krasińskiego i kapituły wileńskiéj; Nazimów raz jeszcze jeden wyjednał u cara zelżenie kary, którą ograniczono do zdjęcia kapłaństwa, pozbawienia praw stanu i zesłanie na Sybir na osiedlenie. Ważne w téj sprawie są tranzakcye konsystorza wileńskiego z rządem moskiewskim. Do otrzymania łaski cesarskiéj dla obwinionego, konsystorz zwlekał z wyrzeczeniem odsądzenia ks. Korzeniewskiego od kapłaństwa; lecz skoro rozkaz carski nadszedł, natychmiast pospieszono z jego wykonaniem. Przytaczam tu dosłowny przekład postanowienia, niechaj stolica apostolska, niech cały świat sądzi o położeniu naszego kościoła pod rządem moskiewskim, pilnie, jak powiada, wykonywającym zobowiązania konkordatu. Oto opinia ks. biskupa Krasińskiego:

„Ponieważ sprawa ks. Korzeniewskiego, na moję osobistą i członków kapituły wileńskiéj prośbę, była już przedstawiona na łaskawe wejrzenie carskie przez naczelnika kraju, to konsystorzowi pozostaje dla wykonania najwyższego rozkazu JCMci, aby Korzeniewskiemu zsyłkę do robót ciężkich zamieniono zesłaniem na posielenie do jednéj z gubernii sybirskich, ale za pozbawieniem kapłaństwa (depositis) i wszystkich osobiście i ze stanu przynależnych mu praw i przywilejów; uczynić rosporządzenie stósownie do najwyższego rozkazu, zawiadomić p. komendanta i donieść rzymsko katolickiemu kollegium duchownemu."

Konsystorz zawyrokował.

„Dla wykonania najwyższéj woli konsystorz mniema: pozbawić ks. Korzeniewskiego kapłaństwa. O czém zawiadomić itd.

Wyrok konsystorza redagował intrepida manu prałat proboszcz katedralny ks. Bowkiewicz. Na postanowienie konsystorza, ks. biskup tegoż dnia, ale niewiadomo dla czego z późniejszą datą napisał: „Wykonać. 1 maja 1863 r. Krosiński." Wyrok zaś rzeczywiście nastąpił 12 maja, to jest 30 kwietnia podług starego stylu. Wyrok ten był w następstwa obfity, bo i ks. Iszorę na mocy jego z szat zewleczono. Ks. Krosiński, po wczorajszéj egzekucyi, cały dzień, jak na poły umarły, przeleżał na kanapie, nawet kropli wody do ust nie biorąc, do nikogo nieprzemawiając ani słowa; dowodzi to niepodejrzanéj nigdy zacności jego duszy i wielkiéj jego boleści. Sądźcie stąd, jak żelazne jarzmo niewoli na wszystko, nie wyłączając kościoła, wtłoczone.

Dnia 20 maja przeczytano ks. Korzeniewskiemu wyrok, zdarto suknią kapłańską, nawet bieliznę i buty, ogolono przednią część głowy równo uszu, narzucono odzież aresztancką i chodaki, i z cytadeli odwieziono do turmy. We 2 dni potém tj. 22 maja, razem z 48 rozmaitymi kryminalistami, pędzony był pieszo z turmy na drugim końcu miasta leżącéj, do dworca kolei żelaznéj, wśród największego urągowiska żołdactwa. Jednocześnie, na mieszkanie do dalekich za Moskwą gubernii, wysyłano trzech powstańców, z których dwaj szlachta zaściankowa, a jeden włościanin z dóbr państwa. Tych przywieziono na dorożkach, nie ogolono głów, pozwolono zostać w przyzwoitém choć szarém odzieniu i do wyjazdu w osobnym trzymano pokoju. Ks. Korzeniewski snadź dla tego, że kapłan katolicki, musiał znosić to najwymyślniejsze poniżenie!

Więzienia poprzepełniano wszędzie, najdzikszemi mękami domacywając się zeznań; przed niewielu dniami tak zbito przy indagacyi jeometrę Poczopowicza z Wilna, że pomimo żelaznego zdrowia, nie wytrzymał, i musiał być odwiezionym do szpitala wojennego. Przetrząsania domów trwają ciągle; niedawno uwięziono fotografa Korzona, w którego mieszkaniu broń znaleziono, przed kilku zaś dniami pozwano dwóch starszych księży z zakonu kanoników regularnych, u których przy rewizyi w klasztorze nic a nic nie znaleziono, a poczytano tylko za winę, że z ich zgromadzenia wyszło do powstania kilku kleryków i jeden kapłan. Zakazano wyjeżdżać bez świadectwa o mil pięć od miejsca zamieszkania; z tego powodu podczas Zielonych świątek od niedzieli do środy nikt z miasta wyjechać nie mógł, bo władze świątkowały i nie wydawały świadectwa. Dnia 29 maja zrabowano kościół w Bystrzycy, pozabierano ornaty i kosztowności z ołtarzy i kotły miedziane z plebanii. Dziekan tego kościoła ks. Sobolewski przyjechał do Wilna w sutannie i podartych butach, bo mu nic więcéj nie zostawiono, a wszystko to będzie podane za łupy z obozu powstańców! Szpiegostwo do potworności rozwinięto, zuchwała dzicz wkręca się wszędzie. Poczęto próbować działania moskiewskiego na lud, zbierać składki na cerkwie tutejsze; zawiązano nawet w Wilnie bractwa, mające, jak się wyraża na celu „obronić" lud tutejszy! Ale całe zabiegi wroga są na nic, i to go do wściekłości doprowadza; bo nawet ów lud tak pewny w jego ręku z powodu swéj ciemnoty, coraz wyraźniéj ze stanu biernego poczyna przechodzić w czynny i na pohybel nieprzyjacielowi. Postanowiono wszędzie milicyą, lecz strach niedopuszcza dać broni ludowi i dotąd z wykonaniem zwłócza. Tymczasem w jednym nowo uformowanym z oddziałów w powiecie lidzkim, liczącym do 300 osób, jest Wilnian 118, 5 sołdatów, około 80 szlachty wiejskiéj a resztę w liczbie najmniéj 100 osób składają włościanie; z jednéj wsi wyszło 40. W gubernii mohylewskiéj p. naczelnik widział się nawet zmuszonym „wszystkich podejrzanych o współudział lub wspólnictwo buntu, starszyn i starostów miejskich, wszystkich pisarzy wiejskich, Polaków bez wyjątku, a Rosyan podejrzanych o współczucie ku Polakom" wydalić ze służby. Cytuję to tylko jako przykład. Z instytutu szlacheckiego w Wilnie w liczbie innéj młodzieży naszéj wyszło do powstania pozawczoraj dwóch prawosławnych i jeden Niemiec, nie długo przedtém poszedł tąż samą drogą sekretarz tutejszego policmajstra. Cóż na to wszelkie zabiegi poradzą? Pod Wilejką oddział nasz liczący około 300 osób, gdy był obskoczony przez Moskwę, i cały na nieuchronną zgubę był wystawiony, dowódzca Kozielło na czele 80 ochotników, jak Leonidas przy Termopilach, postanowił własne nadstawić piersi: 70 padło zabitych, a w ich liczbie i dowódzca, 10 zostało ranionych; lecz oddział przeto ocalał. Cóż na to poradzą okrucieństwa?

Świeżo otrzymane zwycięstwo naszych pod Olkienikami, pod Szyrwintami i jeszcze gdzieś na drodze pomiędzy Wilnem a Warszawą, poczém zawsze ogromną liczbę ranionych Moskali przywożono, a dziś grzebią pułkownika Arbuzowa, powiadają, iż przyśpieszyły morderstwo ks. Iszory. W odpowiedzi na to dziś dowiadujemy się o klęsce zadanéj wczoraj Moskalom na drodze pomiędzy Wilnem a granicą naszą wschodnią; lecz szczegółów jeszcze nie mamy. Daremnie! kto nie lęka się zgonu, tego wróg zlęknąć się musi.

P. S. Dziś w imieniu policmajstra wileńskiego oświadczono podziękowanie księżnie Maryi Ogińskiéj, księżniczce Emilii (rzeczywiście Aurelii) Ogińskiéj, pani Waleryi Wejsenhoffowéj i pannie Stanisławie Jakubowskiéj, za zbieranie składek na rzecz mieszkańców wiejskich, zrabowanych przez powstańców. Osoby wspomnione kwestowały w dniu Zielonych świątek w kościele ś. Ducha w Wilnie na kościół, co zawsze podczas świąt uroczystych się działo. Policmajster wpadł do kościoła, zapędził winowajczynie do policyi, odebrał pieniądze, i wtedy je puścił. Z konceptu snadź Murawjewa wymyślono ten szczególny obrot. Teraz słyszymy, że na miejsce dotychczasowego rabina wileńskiego ma być wyznaczony inni, a to dla tego, że Żydzi tutejsi dotąd nie mogli się zgodzić na podanie odezw lojalności, czego od nich już dawno się domagają.

Od granicy wołyńskiéj, 3 czerwca, piszą do Gońca: Trudno jeszcze o wszelkie szczegóły, o rzezi pod Sławutą, wykonanéj zdradą i podstępem. Straty nasze są wprawdzie dotkliwe, a duch nie upadł wcale, podniósł się i spotęgował. Moskale nie wiedzą, że krew męczenników, to nasienie Kadmeusza, z którego olbrzymy wyrastają. Toż wielu z tych, którzyby może spokojnie w domu siedzieli, obaczywszy transport naszych jeńców pędzonych przez Sławutę, obdartych do naga i pokrwawionych, wybrali się w lasy w imie Boże z postanowieniem: zwyciężyć lub umrzeć. Nie będę wam jednak bliżéj opisywał, co, gdzie, i jak się zbiera i organizuje, tyle tylko wam donoszę, że dzięki Bogu wkrótce usłyszycie coś, co was pocieszy i pokrzepi w dzisiejszéj boleści naszéj. O ludzie nie miéjcie bynajmniéj wyobrażenia, jakoby on zupełnie przeszedł do obozu wroga, katastrofa pod Sławutą pójdzie na karb wyjątków, które wszędzie i zawsze się zdarzają. Mam pewne dowody tak twierdzić, a najbliższa przyszłość okaże, że miałem słuszność. Z pomiędzy licznych strat i ofiar, które tu opłakujemy, donoszę wam o kilku, których znacie zapewne z wyprawy w Sandomierskiém i z pierwszych zaczątków naszego powstania. Maryan Stefanowicz Podolak, który na odgłos trąby wojennéj pociągnął z garstką towarzyszów w pierwszych dniach przez Wołyń w Lubelskie, a po rozbiciu się tam zdradą Zdanowicza, po ranieniu Leona Frankowskiego, przerznął się w Sandomierskie, i był jednym z najwaleczniejszych w oddziale Langiewicza. Potém poszedł z Czachowskim w góry ś. Krzyskie, i ztamtąd w liczbie kilkudziesięciu wysłany na wschód, przeszedł Wisłę, aby podać rękę Jeziorańskiemu. Nie znalazłszy tego oddziału, posunął się daléj na wschód i nadzwyczaj zręcznie przerznął się aż do Bugu. Wezwany ztamtąd na Wołyń, pośpieszył do braci i czynnym był w oddziale, nad którym dowództwo objął Czechoński. Towarzyszem jego był znany wam Józef Grekowicz, były wyższy oficer moskiewski, który jeden z najpierwszych przeszedł w Kaliskiém z szeregów moskiewskich do oddziału powstańców. Znacie wyprawę jego w Krakowskie i niefortunną, choć bohaterską walkę jego oddziału z przeważnemi siłami Moskali. Grekowicz był jednym z najzdolniejszych oficerów moskiewskich, mimo to po bitwie pod Szklarami przysiągł uroczyście, że odtąd w szeregu tylko za sprawę ojczystą walczyć będzie. Mimo więc wszelkiéj namowy, nie przyjął żadnego stopnia, tylko walczył jako prosty strzelec. Znajomość kraju i języka włożyła na niego obowiązek działania na Wołyniu i Podolu, jakoż przez kilka tygodni czynnym był tam niesłychanie. Wołyń i Podole zapiszą w pamięci imie bohatera, który nie zadrzał przed groźbą cara i nawet pośród wojska w Dubnie, Uściługu i wielu innych miejscach był czynnym i śmiało docierał do różnych miejsc, osób i wiadomości potrzebnych dla powstania. Zapiszcie też i trzecie imie, znane na szerokiéj przestrzeni ziemi polskiéj. Donat Jabłoński, ojciec trojga dzieci, od 25 stycznia ciągle w obozie służył. Był on w dwudziestu trzech oddziałach powstańczych pokłuty i posiekany na całém ciele, używany za kuryera pomiędzy oddziałami od Pyzdr aż do Ukrainy. W antraktach swego obowiązku bił się w każdym oddziele, a nieraz z krwią ciekącą jeszcze puszczał się w dalszą drogę. Wszyscy ci trzej bohaterowie, których znałem osobiście, polegli śmiercią walecznych na polu sławy; ruska ziemia Sławuty przyjęła ich zwłoki w swéj wspólnéj mogile. Wierzymy, że przyjdzie czas, gdzie ci, co ich tutaj pomordowali, pielgrzymować będą do tych mogił polskich, i błagać będą męczenników o przebaczenie za nieświadomość uczynków swoich!

Z Kowla na Wołyniu, piszą do Gaz. Nar. Dnia 20 maja (1 czerwca) w gubernii grodzieńskiéj, w powiecie kobrzyńskim, w lesie wsi Horki, majętności należącéj do pana Kaliksta Andrzejkowicza, zebrała się partya powstańców polskich, do której i pomieniony właściciel należał, w liczbie 200 złożona po większéj części z ludzi niższéj klasy, została zaś ścigana przez dwie roty moskiewskiéj piechoty i oddział kozaków, z których jedna rota wyszła z Pińska, w gubernii mińskiéj, druga z Kowla, gubernii wołyńskiéj, wysłane przez jenerał-porucznika Rudanowskiego. Doszedłszy banda moskiewska do wsi Horek, najprzód dwór i zabudowania tamże zniszczyła i spaliła, później puściła się w pogoń za partyzantami ku Wełsom, wsi rządowéj, należącéj do starostwa rateńskiego, w powiecie kowalskim położonéj. Będąc już prawie pewni zwycięstwa, weszli na groblę, wiodącą z Horek do Weseł, złożoną, jak zwykle w tamtych stronach, z okrąglaków sosnowych, między bagnami, zarosłą z obu stron łozami i lasem. Tam zostali przywitani rzęsistym ogniem naszych celnych strzelców z borów litewskich, zamięszanie i postrach okropny ogarnął najezdników, bo grobla była wązka, a cała banda z furgonami weszła na nią. Odwrot prędki był niepodobny, partyzanci korzystali z popłochu i niepokazując się z lasu, sypali gęstemi strzałami, tak, iż tylko mała garstka Moskali ratowała życie ucieczką wraz z dowódzcą, który sobie życie z rozpaczy odebrał, a wszystko, co było własnością Moskali, to jest: paręset sztuk broni, pełne ładownice nabojów, furgony i zapasy żywności, jako téż konie kozackie i zaprzężne stały się zdobyczą naszych.

Uwiadomiony o tém Rudanowski, wysłał prawie ostatni, oddział asekuracyjny dla szukania, jak się wyraził, szalonych rewolucyonistów, a sam do wyższéj władzy podał raport, że w powyższéj bitwie 9 ludzi zginęło a 14 zostało rannych, w oddziale zaś panuje gorączka tyfoidalna; wiedzieć trzeba, iż stósownie do tutejszych prawideł w armii rosyjskiéj jest wyznaczona liczba żołnierzy, która umierać ma miesięcznie, ilość więc ludzi w potyczce padłych rozkładać będą miesięcznie jako umierających na tyfus. W Kowlu rozgłosił, że miateżniki napadli na śpiących żołnierzy po chatach i sennych wyrznęli.

Z Kamieńca Podolskiego, piszą do Czasu: Biorę pióro do ręki, ażeby w krótkości wam wystawić systemat, którego obecnie rząd moskiewski chwycić się zamierzył w naszéj prowincyi; systemat to godny zdradliwego i okrutnego Mongoła, systemat, który jednakże aż nadto u nas był znanym.

Dawno już niwa włościańska moskiewskim poczęła być uprawianą pługiem i nie brak było Moskwie na płatnych najemnikach. Zawiodła się nieco Moskwa jednakże na przebiegłości zacnych swych uprawiaczy, którzy w pocie czoła pracując nad omamieniem naszego ludu, nie w zupełności zdołali skutek zamierzony osięgnąć; nie udało im się to szczególnie na Wołyniu, gdzie w wielu miejscach poczciwy instynkt naszych włościan zwyciężył podstępny oręż moskiewski. Wprawdzie na Ukrainie, część włościan okazała się nieprzyjazną powstaniu, przez co stali się powodem klęsk chwilowych, sądzę jednak, że wkrótce i ci włościanie poznają obłudę i fałsz moskiewski.

Rząd moskiewski z całą usilnością rozpoczął tę wojnę o prawosławie i podział cudzéj własności wziął za chorągiew walki. I któż bohaterowie, któż są rycerze walczący pod tym sztandarem? Oto stanowi (ajenci policyi miejskiéj moskiewskiéj) i ich satelici. Tego to gatunku ludzie prowadzą ciemne i bezwiedne tłumy do walki przeciw ukształceńszym klasom, za broń

wycięską wskazując nóż i postronek! Czy sądzicie, że nożem poświęconym ścierać się zamierzają, mierzyć się z powstańczą kosą lub szablą? O nie zaiste: dla nich placem walki być mają obywalskie dwory i powozy przejezdnych; żołnierzami zaś przeciwnego obozu, spokojni wiosek i miasteczek mieszkańce i bezstronni podróżni. Tak jest, nie sądźcie bym przesadzał; oto właśnie w tych dniach dostał się przypadkowo w ręce nasze edykt jentów moskiewskich do włościan brzmiący w tych wyrazach: Co zrabujecie na panach, stanie się waszą własnością, kogo aś zamordujecie, zań nie odpowiadacie." Jednocześnie zaś biutyny kijowskiego jenerał-gubernatora bezwstydnie oświadzają, że włościanie są tak rozjątrzeni, iż najopłakańsze okaały się skutki, gdyby nie zapobiegliwa przezorność rosyjskiéj olicyi i nie ojcowska względność rządu rosyjskiego.

Tak to daleko idzie rząd rosyjski w obłudzie, iż popychając ajjawniéj w oczach naszych przez policyą swoję wiejską tłumy włościan do mordów, których prowadzą żołnierze stanowi, woła głosi w swych biuletynach, że policya jego broni właścicieli oświeceńsze klasy przed mordem. I czy w obec takiego pogępowania mocarstwa ucywilizowane łudzić się mogą względem zakończenia sprawy polskiéj za pomocą not dyplomatycznych? Czyż jeszcze sądzą, że drogą dyplomatyczno-przyjaielskich uwag wymogą na Moskwie ustępstwa?

Dobrą donoszę wam nowinę, że w kilku miejscowościach Wołynia, pomimo poduszczeń ajentów rosyjskich, włościanie chorągwiami, chlebem i solą wyszli spotykać oddziały postańcze.

Z biuletynów urzędowych moskiewskich nr. 4, 5, 6, 7 i 8 obrze wróżymy o powstaniu na Wołyniu i Ukrainie na przyłość. Musiało ono przeboleć nim się silniejsze sformowały oddziały. Dotychczas małe oddziałki stoczyły utarczki: w Uzie, w Sołowiówce, w Hrebionkach, w Kisłówce, w Potrebyszach (bił się tam Roman Biniński); w Łuce oddział nasz wyosił do 300 ludzi, ale Moskali za to było około 1600 ludzi.

W ogóle zauważyć można, że oddziały powstańcze ciężą u północnym powiatom Wołynia i Ukrainy. Kraj tam więcéj esisty, stąd pewność utrzymania się, a w końcu zwalczenia nazdu. Z drugiéj znowu strony przekonani jesteśmy, że ruchawka asza partyzancka dużo jeszcze ma czarnych chwil niepowozenia do przebycia, ale wierzymy, że przetrwa złą godzinę urośnie w potęgę, czasu tylko na to potrzeba. Niezapominajmy e dzisiejszy żołnierz był wczoraj jeszcze spokojnym obywatem, nie używającym broni od dawna, a broń jego nie odpowiada zisiejszym wymaganiom sztuki wojennéj.

ROSYA.

Petersburg, 5 czerwca. Listy prywatne stąd wysłane do Berlina wspominają, że rada gminna moskiewska postanowiła tworzyć zbrojną milicyą gminną. W pierwszych dwóch dniach w Moskwie zapisało się do téj milicyi kilka tysięcy obywateli. daje się, iż za przykładem Moskwy pójdą inne miasta. Burmistrz moskiewski, książę Szczerbatow, bawi w Petersburgu; powiadają, że stara się o pozwolenie na utworzenie milicyi o zatwierdzenie statutów.

— Kiedy właśnie układa się druga nota trojga wielkich mocarstw do gabinetu petersburgskiego, rosyjskie czasopisma, iszące naturalnie z natchnienia rządowego, odzywają się z bezględnością największą o sprawie polskiéj. Gazeta Moskiewska woła, że zanim Rosya przystanie na rozejm, woli erwać stosunki dyplomatyczne. Zadaniem Rosyi jest przywrócić „porządek" (!!!). Gazeta Petersburgska się odywa: „Kwestya polska teraz tak się przedstawia, że Polacy az wreszcie muszą posłuchać głosu historyi i rozsądku, lub ginąć. Nawet znaczna pomoc Zachodu nie wiele im się rzyda. Zbrojna interwencya poruszyłaby całą Rosyą, a rok 863 lub 1864 stałby się dla Europy znów rokiem 1812." Gos petersburgski uzupełnia sprawozdanie Inwalidy o siłach ojennych rosyjskich, i znajduje, że prócz dwóch milionów właiwéj armii rosyjskiéj jeszcze Rosya ma wojsko nieregularne łożone z różnych plemion, a potém jeszcze cały naród rosyjski, tórego siła wcale nieda się obliczyć statystycznie. Wszystko o byłoby wielce pocieszającém dla rządu rosyjskiego, gdyby ięd̨zy rokiem 1812 a r. 1863 nie było wojny krymskiéj.

AUSTRYA.

Kraków, 7 czerwca. Były policmajster warszawski Muanow, który bawił czas jakiś w Krakowie, przeniósł się teraz o Lwowa.

— O usposobieniu ludności miejskiéj w Galicyi, zwłaszcza arozakonnéj świadczy przyjęcie, jakiego doznawali powstańcy, którzy pod Palczyńcami przed przeważnemi siłami moskiewkiemi cofnąwszy się z Wołynia na terytoryum galicyjskie, Tarnopolu. Z oddziału tego piszą do Gaz. Nar. Dnia 3 erwca przybyło do Ternopola pod eskortą wojskową stukilkudziesięciu ludzi i 229 koni, z pięcioma furami broni i siodeł. bejście się władz tak cywilnych jak i wojskowych, było barzo humanitarne. W początkach był wolny przystęp dla puliczności, który dopiero dnia drugiego z powodu wyższych zkazów wzbronionym został. Dziś o godzinie 6 zrana zotała wysłaną część jedna w dalszą drogę do Lwowa, część ruga ma odjechać. Mieszkańcy Tarnopola, wszelkiego stanu wyznania, łącznie z Izraelitami, wyścigali się wszelkiemi spoobami w niesieniu pomocy i w dowodach gościnności dla braci aszych z ziem zabranych.

Dziś rozpoczęła się licytacya koni oddziału z pod Palczyiec, przy któréj bracia Izraelici dają dowody wysokiéj bezinteresowności w ogóle.

Nie mogę przemilczeć faktu, na pozór drobnego, charakteryzującego wszakże bardzo usposobienia niższych warstw mieszkańców miasta naszego. Wczoraj ku wieczorowi przyprowadzono tak zwanym szubpasem dwóch ludzi z cyrkułu tarnopolskiego, przytrzymanych w Sokalu, jako bez kart legitymacyjnych. Przed budynkiem magistratualnym otoczyły ich tłumy ulicników i żydzików. Kiedy przyprowadzeni zaczęli się na głód użalać, drobiazg spektatorów, jak mówię złożony z ulicników, a mianowicie żydzików, zbierając między sobą po groszu, po dwa, kupił z zebranych tym sposobem pieniędzy kilka porcyi pieczeni, bułek i piwa, i nakarmił zgłodniałych więźniów politycznych.

Tego samego dnia zaś, ta sama i taka sama ludność, obiła wójta i włościanina ze wsi Demamorycze za to, że przystawili do władzy tutejszéj dwóch, salwować się chcących, z oddziału palczynieckiego.

Praga, 5 czerwca. Wyborny artykuł wstępny zamieścił tych dni Boleslavan. Otwarcie i bez ogródek a w surowym tonie występuje on przeciw moskiewskiemu despotyzmowi knutów i przeciw tym, którzy ośmielają się stawać w obronie caryzmu, przyczém podaje przegląd polskiego powstania w chronologicznym porządku. Najserdeczniejszy wyraz współczucia dla „bohaterskiego bratniego narodu", jak również ostry wyrok postępowania na tych, którzy starają się stłumić sympatye dla świętéj każdemu sprawy, są treścią tego pięknego artykułu.

Olbrzymie plakaty dwubarwne zapowiadają tu na wszystkich ulicach miasta i przedmieść ukazanie się nowéj broszury Polaci a Czesi. „Dzisiejsze powstanie polskie, mówi autor w przedmowie, wzbudziło w nas głębokie sympatye ku Polakom. Z szczerém i serdeczném współczuciem spogląda nasz naród na usiłowania każdego wolność miłującego ludu, wiemy jak boleśnie nas dotknął smutny los Garibaldego, nigdy jednak nie żywiliśmy tak silnego, serdecznego i bratniego uczucia dla żadnego narodu, jak obecnie dla Polski. I w tém to właśnie sądzę, zawiera się zdrowy, nauralny instynkt narodu czeskiego. Polak i Czech są rodowitymi braćmi, a do tego bezpośrednimi sąsiadami. Korzyść jednego narodu jest korzyścią drugiego: nieszczęście Polski jest nieszczęściem Czech. Natura sama połączyła oba te narody zaraz od początku ich wystąpienia na widowni dziejów. Czesi i Polacy powinni się ściśle połączyć; powinni z sobą zawrzeć sojusz nierozerwany. Jeżeli się to z powodu niepomyślnych i nieprzyjaznych wpływów w przeszłości nie stało, kto wie, czyli właśnie dla tego nie upadły oba te narody?"

Dnia 10 czerwca odbędzie się tu walne posiedzenie czeskich posłów, aby odpowiedzieć na pytanie, czyli Czechy mają wziąć udział w obradach rady państwa lub nie.

FRANCYA.

Paryż, 5 czerwca. Wypadek wyborów paryskich wczoraj publicznie ogłoszono z formalnościami prawem przepisanemi; zbiegowisko wyborców przy téj sposobności było nadzwyczaj wielkie tak, iż ledwo mała ich część mogła się dostać do sali wyborczéj, reszta pozostała na dworze. Ogłoszenie nazwisk deputowanych liberalnych wywołało największą radość i powszechne oklaski w całém zgromadzeniu, składającém się w najznaczniejszéj liczbie z robotników, co jest nader ważną rzeczą. W Tuileryach, jak już powiedzieliśmy, zrobiły owe wybory ogromne wrażenie, nie tak na cesarzu, który z swéj obojętności na chwilę nie wyszedł, ale na cesarzowéj, która, jak zaręczają, aż się popłakała i na głównych doradzcach i dworakach cesarskich, którzy do tego stopnia byli podobno rozsierdzeni, iż domagali się nawet, aby cesarz cofnął swoje ustępstwa z 24 listopada i świeżo nadane niemi swobody odebrał ludowi, jako niezasługującemu na nie; cesarz naturalnie nie myśli o tym postępku, który byłby dla jego władzy jednym z najdotkliwszych ciosów. Wybory powtórne w okręgach, gdzie żaden kandydat nie otrzymał nadpołowicznéj większości naznaczone zostały na dzień 14 i 15 t. m. Wybór Guéroulta, redaktora demokratycznéj Opinion publique w Paryżu jest bardzo niepewny. Ciało prawodawcze, jak słychać, powołane zostanie w listopadzie na czas bardzo krótki, celem odbycia rug wyborczych, późniéj zaś w lutym zbierze się na zwyczajną legislaturę. Niektórzy z kandydatów rządowych, którzy w wyborach przepadli, dostali od rządu, na pocieszenie, inne posady; i tak mianowany został deputowany Devinck, radzcą stanu. W kołach rządowych srogie podobno gniewy na dziennik senatora Laguerońera la France, któremu przypisują w znacznéj części winę nieszczęśliwych dla rządu wyborów paryskich; żarliwi imperyaliści chcą nawet koniecznie, aby ten dziennik został zakazanym, do czego jednak zapewne nie przyjdzie. Ponieważ Consitutionnel w zaczepkach swoich przeciw koleżance porównał ją z jenerałem, który zdradził pod Waterloo, przechodząc w dzień bitwy do nieprzyjaciela i wydając mu plany naprzód ułożone, przeto oświadcza la France, iż owego oszczercę pociągnie do odpowiedzialności sądowéj.

— Dzienniki angielskie mają bardzo niepomyślne wiadomości z Meksyku, którym jednak niezupełnie wierzyć można. Czytamy najpierw raport jenerała meksykańskiego Ortegi sięgający do 25 kwietnia, który twierdzi, że ogień Francuzów przeciw cytadeli Carmen już ustał. Daléj donosi korespondencya z Vera-Cruz, że Francuzi zapewne cofną się z Puebli i zajmą dawniejsze swoje stanowiska pod Orizabą. Wszakże z innéj strony prawdopodobniejszém jest twierdzenie, iż rząd francuski przed zdobyciem zupełném Puebli w postępowaniu wojenném nic nie zmieni, ale po zajęciu tego miasta niebawem rozpocznie układy z rządem meksykańskim.

— Ciągle obiegają pogłoski o wystąpieniu ministra spraw wewnętrznych Persignego i ministra wojny, marszałka Randon, na którego podobno jenerał Forey nadzwyczaj utyskuje.

— Wzmiankowany przed niejakim czasem okólnik rządu tureckiego, tyczący się kanału suezkiego, wywołał niektóre uwagi ze strony gabinetu paryskiego. Gabinet ten kazał oświadczyć w Stambule, że nigdy niezaprzeczał prawom sułtana i że chce tylko, aby uznano zasadę kanału, co do szczegółów jego wykonania można się będzie drogą układów porozumieć. Lesseps, stojący na czele tego całego przedsięwzięcia, ogłosił świeżo broszurę występującą w obronie kanału przeciw roszczeniom rządu tureckiego.

— Książę brabancki wrócił z Paryża do Brukseli.

— Wczoraj miał się odbyć w mieście Spa, w Belgii, pojedynek między p. Wielopolskim Zygmuntem i p. Branickim.

— Bawi obecnie w Paryżu arcybiskup babiloński z kilkoma prałatami swymi.

— Na giełdzie obiegała wczoraj pogłoska, że nie 5,000 ludzi rząd wysyła do Meksyku, lecz 10,000 celem silnego obsaczenia miasta Mechiko, na przypadek jego zajęcia; wszakże w niektórych salonach politycznych zaręczano, że skoro Puebla zdobytą zostanie, będzie się rząd starał wszelkim sposobem o zawarcie jakiéj takiéj ugody i sprowadzenie wojska napowrót.

— Z Brest donoszą o śmierci admirała Jehenne, który doszedł do lat 63.

— Dzienniki francuskie pełne są jeszcze szczegółów tyczących się wyborów. Dwadzieścia i pięć okręgów wybrało kandydatów, których rząd nie wspiérał, ale nie wszyscy ci kandydaci należą do opozycyi. Monitor liczy między nimi 17 członków opozycyi, siedmiu kandydatów nieurzędowych i jednego kandydata przez rząd przyjętego; tym ostatnim jest deputowany Kolb-Bernard jeden z członków frakcyi katolickiéj. W dziesięciu okręgach jeszcze wybór jest nie rozstrzygnięty; opozycya spodziewa się, że uzyska jeszcze sześciu deputowanych wszystko z owych wyborów, tak, iż ze wszystkiém liczyć będzie w ciele prawodawczem trzydziestu deputowanych. Obliczono, że w dziewięciu okręgach paryskich kandydaci rządowi otrzymali 82,107 głosów, podczas gdy opozycya uzyskała 150,000 głosów. Cesarz miał się podobno odezwać w gorzkich słowach o niewdzięczności robotników, dla których on więcéj niż wszystkie dawniejsze rządy, uczynił; wszakże inni zaręczają, chociaż nieprawdopodobnie, że cesarz mało co sobie robił z całego wypadku wyborów. Zresztą w wielu miejscach pełno krzyków o nadużycia i bezprawia przy wyborach, które tak stronnictwu rządowemu, jako téż opozycyjnemu zarzucają.

Paryż, 6 czerwca. Projekt depeszy francuskiéj, która, jak przed kilku dniami powiedzieliśmy, została udzieloną gabinetowi wiedeńskiemu, wróciła wczoraj z Wiednia z kilku uwagami ściągającemi się do szczegółów, na które zresztą gabinet paryski bez trudności przystał. Spodziewają się, że ten dokument w pierwszéj połowie przyszłego tygodnia odesłanym zostanie do Petersburga. Dwór rosyjski już zresztą zna główną treść wniosków, które podane mu będą i skłania się podobno do ich przyjęcia. W jednym z dzienników francuskich czytamy korespondencyą z Wiednia, która potwierdza wiadomość o wystósowaniu odezwy do cara przez rząd papieski, tyczącéj się kościoła katolickiego w Polsce; odezwa ta odwołuje się tak do konkordatu z roku 1847, jako téż do poprzednich układów z roku 1772 i 1783. Podobno rząd carski okazuje się skłonnym do zezwolenia na bezpośrednie znoszenie się duchowieństwa katolickiego z papieżem, ale tylko w Polsce kongresowéj, wyłączając od tego Litwę i zabrane kraje, w których ułożył sobie katolicyzm zgnębić do reszty. Ale Journal de Petersbourg twierdził niedawno, że w Rosyi taka sama panuje wolność religijna, jak we Francyi i w Anglii, trzeba mu więc wierzyć na słowo. Korespondent petersburgski do dziennika Indépendance belge, który wzbudza obrzydzenie przez swoje częstokroć nikczemne pochlebstwa dla caryzmu i magnateryi rosyjskiéj, donosi, że tak Berg w Warszawie, jak Murawiew na Litwie dostali najzupełniejsze upoważnienie do działania, jak im się zdawać będzie najstósowniéj, a kto zna te indywidua, ten na chwilę nie może wątpić, że co będzie najdzikszego i najsroższego, tego bez skrupułu użyją. Zresztą, podług tegoż korespondenta, w Petersburgu już się nie boją wmięszania obcych mocarstw, a o wierność Finlandyi jest car zupełnie spokojny. Z innych źródeł dowiadujemy się, że chociaż strzegą brzegów żmudzkich Moskale z największą usilnością, udało się jednak kilku statkom szwedzkim szczęśliwie wysadzić na ląd dość znaczną ilość broni, która się powstańcom w ręce dostała. Z Belgii piszą, że pojedynek pana Zygmunta Wielopolskiego i pana Ksawerego Branickiego odbył się szczęśliwie dla stron obydwóch niedaleko od Spa w lasku Sauvenière. Sekundanci pierwszego byli p. Feliks Halpert z Warszawy i pan Arnold Nierneński (??), drugiego zaś hrabia Comminges i pułkownik Kamieński. Wystrzelili do siebie na 25 kroków, każdy po razie, poczém zjawił się komisarz policyi ze Spa pan Henet, który położył koniec pojedynkowi. W Revue des deux Mondes z dnia 1 czerwca czytamy wyborny artykuł pod napisem: la Pologne, ces anciennes provinces et ses véritables limites.

Paryż, 7 czerwca. Podczas gdy w Paryżu, jak wczoraj donosiliśmy, twierdzą, że depesze trzech mocarstw w sprawie polskiéj, wysłane zostaną do Petersburga w przyszły poniedziałek, że depesza francuska wróciła już z Wiednia opatrzona rozmaitemi zmianami, zmierzającemi, do złagodzenia niektórych wyrażeń, tyczących się mianowicie zawieszenia broni, dowidujemy się z Wiednia, że rzeczy wcale jeszcze tak daleko nie doszły, że nietylko niema jeszcze mowy o posłaniu depeszy do Petersburga, ale nawet nie wystósowano z Paryża i z Londynu do Wiednia odpowiedzi na ów wniosek austryacki ministra Rechberga zawierający w sześciu paragrafach żądania mocarstw dla Polski. Trudno jeszcze rozstrzygnąć po któréj stronie prawda, ale widoczną jest rzeczą, że mocarstwom nie śpieszno z pomocą dla Polski, i że cesarz Napoleon bardzo się głęboko zastanawiać musi, kiedy przez tyle miesięcy jeszcze nic nie wymyślił. Zabiegi dyplomacyi zachodniéj, jéj depesze i noty, które dotychczas jeszcze uważamy tylko za zwyczajny środek do zyskania czasu i za parawan dla innych skuteczniejszych zamiarów, gdyby się na nich skończyć miało, byłyby tylko nikczemną igraszką mocnych z najświętszemi prawami słabego. Z Belgii donoszą, że gdy policya położyła koniec pojedynkowi panów Wielopolskiego i Branickiego, przytrzymano obydwóch tych panów w sposób bardzo grzeczny, nie pozwalając im wyjść z pokojów, które w hotelu zajmowali, nazajutrz puszczeni zostali obadwa na wolność, ale musieli wprzódy dać słowo honoru, że się w Belgii pojedynkować nie będą. Pan Wielopolski odjechał natychmiast do Warszawy.

— Wczoraj był wielki strach na giełdzie, obiegały bowiem pogłoski rozmaite, że rząd rozgniewany o wypadek wyborów paryskich przedsięweźmie środki zmierzające ku ścieśnieniu swobód politycznych. W rzeczy saméj w kołach dworskich osobliwie między stronnictwem Persignego, wielkie jest rozjątrzenie. Cesarz przybył wczoraj z Fontainebleau do Tuileriów, żeby odbyć nadzwyczajną radę ministrów, do któréj zawezwano

także członków rady prywatnéj, i to niewątpliwie przyczyniło się do rozszerzenia trwożących pogłosek. Zdaje się jednak, że zachowa równowagę umysłu, którą jego doradzcy stracili, i że nie zajdą żadne nadzwyczajne zmiany.

— Co się tyczy Meksyku oświadcza Monitor, że wszystkie niepomyślne pogłoski ostatniemi dniami rozsiewane są prawdziwe, i że podług doniesień z 27 kwietnia oblężenie Puebli czyniło skuteczne postępy.

— Wspomnieliśmy o naganie, którą minister oświecenia Rouland dał biskupom za ich okólnik tyczący się wyborów. Na ów list ministerski odpowiedział arcybiskup z Tours nadzwyczaj energicznie i uszczypliwie, gromiąc ministra, że chce być głową biskupów francuskich, a odpowiedź swoją ogłosił w dzienniku Monde.

— Nareszcie skończyły się trybulacye o tron grecki. Dnia 1 t. m. książę Wilhelm przyjął na posłuchaniu prywatném członków deputacyi greckiéj i oświadczył jéj, że ponieważ mocarstwa opiekuńcze ogłosiły tron grecki za wakujący, przeto on ofiarowaną sobie koronę przyjmuje. Wczoraj odbyło się uroczyste posłuchanie deputacyi, na którem ponowiono też same oświadczenia. Wczoraj podpisali także w Londynie posłowie francuski, rosyjski, duński i lord Russell protokuł, zatwierdzający przyjęcie korony greckiéj przez księcia Wilhelma. Książę ten zostanie jeszcze rok cały w Kopenhadze, aby zakończyć swoje nauki, a przez ten czas zawiadywać będzie Grecyą rada rejencyjna; przed wyjazdem swoim do Grecyi ożeni się młody król z trzecią córką królowéj angielskiéj. Zapowiedział również wczoraj, w skutek interpelacyi deputowanego Griffitha, w izbie niższéj lord Manners, że wyspy jońskie niebawem i stanowczo przyłączone zostaną do Grecyi.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 10 czerwca. Wczoraj aresztowano tu rządzcę dóbr p. Mrowińskiego, który właśnie był przywiózł na targ wełnę strzyży tegoroczn éj. Onegdaj aresztowano mieszkającego w Bazarze krawca Matuszewskiego.

Z Bukowskiego, 4 czerwca. W zeszłym tygodniu odbyło się w Buku walne zebranie Towarzystwa pomocy naukowéj, na które 19 członków się zebrało. Podziw słuszny budziło to, że miasto Buk, w którego mura h zebranie sie odbywało, nader skromnie było tam reprezentowane, bo zaledwie czterech członków z miasta przybyło. Podziw był jeszcze większy, gdy z odczytanego sprawozdania przekonano się, że corocznie w mieście Buku członków towarzystwu naszemu ubywa. Czyliby obywatele miasta Buku tak podupaść mieli, aby opłata 1 tal. składki dla Towarzystwa pomocy naukowéj uciążliwą stać się miała? Bynajmniéj. Słynni są Bukowianie z tego, że się rządzą dobrze, to téż warsztaty rzemieślnicze się wznoszą, role do kultury przychodzą, a skutkiem tego ziemia i domy w inne ręce nie przechodzą; u tych w szczególności, którzy z Towarzystwa wystąpili, wzrost majątkowy widocznie spostrzegać się daje. Miałażby obojętność na dobro publiczne tego wystąpienia być przyczyną? albo mieliżby obywatele miasta Buku nie uznać zbawiennych skutków instytucyi, która zbiorowemi siłami wydobywa z mas ludu młodzież utalentowaną, wskazuje jéj zawody naukowe i dopomaga, aby wyższe usługi krajowi oddawać się przysposobiła? Nie podobna tego przypuścić, bo zbyt nam znana gorliwość obywatelska Bukowian. Brak udziału w Towarzystwie pomocy naukowéj wolimy raczéj przypisać jakiemu przypadkowi lu b nieporozumieniu, albo téż niedostatecznéj gorliwości podskarbiego komitetu.

Zresztą pochlubić się może nasz powiat, że w Towarzystwie pomocy naukowéj do najgorliwszych należy. Pomimo bowiem, że tylko czterech właścicieli dóbr do członków naszych liczymy, a więcéj polskich właścicieli tutejszych włości nie mieszka w powiecie, to przecież w skutek gorliwego udziału duchownych, obywateli miejskich i nauczycieli zebrał komitet w ciągu roku 1862 składek bieżących 348 tal. 15 sgr. i zaległości 37 tal. 15 sgr., razem więc 386 tal., pozostało się zaś zaległości za rok 1862 tylko 34 tal.

Po takiém sprawozdaniu kasowém przedstawił nam komitet obraz swych czynności całorocznych, oraz sprawozdanie dyrekcyi w głównych zarysach, którego drukowane egzemplarze między członków rozdano. Ponieważ pięciolecie dotychczasowego komitetu w tym roku się kończy, obrano nowy komitet składający się z ks. ks. Hebanowskiego, Karwowskiego i pp. Wizego, Pawłowskiego i Chrzanowskiego.

Ostrów, 8 czerwca. 6 bm. odbyło się postępowanie ustne w kryminalnym wydziale tutejszego sądu powiatowego przeciw 15 gimnazyastom oskarżonym o należenie do związku narodowego zwanego Zawiszą. 3 oskarżonych wskazano za urzędowanie w związku na jednomiesięczne więzienie, resztę na 24 godzin. Dwóch osądzono zaocznie, a przeciw jednemu, którego pobyt niewiadomy, zastrzegł sobie prokurator dalsze kroki. Obrońcą obwinionych był adwokat Löwy.

— Według najnowszych obliczeń, znajduje się w całéj monarchii pruskiéj: koni 1,680,663, bydła 5,634,510, owiec 17,428,017, trzody chlewnéj 2,709,709 sztuk. W stosunku do rozległości ma prowincya Pruska najwięcéj koni, Nadreńska najmniéj; Westfalska najwięcéj bydła, Pomorze najmniéj; Pomorze najwięcéj owiec, Ks. Hohenzollern najmniéj; prowincya Saska najwięcéj trzody chlewnéj, Szląsk najmniéj. W W. Ks. Poznańskiém jest: koni 166,895, bydła 489,347, owiec 2,615,861, trzody chlewnéj 211,983. W prowincyi Pruskiéj: koni 501,442, bydła 1,013,750, owiec 3,070,251, trzody chlewnéj 583,724 sztuk.

— W Anglii największe czyni postępy w rozwoju czynności, zarząd poczt. Liczba pocztamtów i skrzynek pocztowych ulicznych wzrosła do 14, 776. Wozy pocztowe odbywają w całéj W. Brytanii codzień 160,000 mil angielskich. W roku 1862 rozesłały poczty angielskie 605,471,000 listów; 12 milionów więcéj niż w roku poprzednim. Gazet rozesłano 73 miliony; prawie o pół miliona więcéj niż w roku 1861. Pakietów z książkami rozesłano 14 milionów. Kwitów na pieniądze wydano 5,587,045 a przesyłki pieniężne wynosiły 15,761,259 fszt. W ciągu pierwszéj połowy roku 1862 zaginęło z 900,000 deklarowanych listów tylko 12, wartości ogółem 9 fszt. 5 szyl. 6 p. ale po zaprowadzeniu nowego systemu już w drugiéj połowie tegoż roku nie zginął ani jeden.

— Maszyna do tarcia lnu. Gazety szląskie zwracają uwagę gospodarzy na nowo wynalezioną w Anglii maszynę do tarcia lnu, przez młodego, bardzo zdolnego mechanika Józefa Friedlendera z Opo szląskiego, która to maszyna pozyskała od razu wziętość w północ Francyi, pomiędzy włościanami, oddającymi się uprawie lnu. P Friedlender obecnie wystawił kilka swych maszyn w Lille: i gaze tamtejsza Memorial de Lille, zamieściła o nich bardzo pochlebne sp wozdanie, w którém powiada, że za pomocą téj maszyny nietylko otrzymuje nadzwyczajnéj piękności, dotąd nigdy nieotrzymanéj włókn ale jeszcze i sama robota jest uproszczona i ułatwiona. Ilość odpa ków z téj maszyny jest wcale nieznaczna, i nawet z nadpsutych łod lnianych, można tu wyrobić bardzo piękne włókno. Wspomniona zeta podaje obliczenie, że wedle cen robocizny we Francyi, pracu na téj maszynie przez rok, to jest przez dni 300 roboczych, osiąga rocznéj oszczędności około 12,030 złp. w porównaniu z tą robotą, k rąby trzeba ręcznie dokonać. Maszyna p. Friedlendera dostarcz może dziennie około 160 funt. czystego włókna lnianego.

— Przycienia. Jedno z pism zrobiło niedawno p. Łepko skiemu zarzut, jakoby wprowadził nieznany wyraz przycienia zamia „krużganki". Zarzut to niesłuszny, gdyby bowiem krytyk owego pis zechciał się udać do któregokolwiek z naszych starych miasteczek, rzałby tam naokoło rynku krużganki, które nie inaczéj się zowią przycieniami i nikt innego wyrazu nie rozumie. Słyszeliśmy wyraz w Piotrkowie, Sławkowie, Będzinie, Ostrówcu i wielu inny miasteczkach Pan Łepkowski, jako Krakowianin mógł ten wyraz z i trafnie go używa, nie ściągając na siebie zarzutu innowacyi, chyba czystéj krwi Warszawianina, który nigdy przycieni nie widział.

— Lot gołębi. Jeden z dzienników marsylskich mieści ciekaw jeśli nie wymyśloną powiastkę dowodzącą szybkości lotu gołębi. wien kapitan duński w okolicy Hyéros, poznał się z amatorem gołę i wychwalał bardzo piękne jego stado. Przyszło do nabycia go, ka tan zabrał na okręt gołębie i popłynął. W miesiąc potém gołę wróciły na miejsce: a list odebrany o wypadku, bo ptaki uleciały z krętu przez nieostróżność dozórcy, dowiódł że uciekły z niego w ok licy Dunkierki. Z porównania dat okazuje się, że we 24 godziny zbi te odbyły podróż od morza Północnego do Środziemnego, na pr mniéj więcéj około tysiąca kilometrów.

— Piszą do Gońca, że gdy w Sokalu, na pograniczu Wołyn i Lubelskiego, urządzono szpital dla rannych powstańców. W celu trzymania tego szpitalu na odpowiedniéj stopie zarządziły tamtejsze p nie składki w okolicy. Owóż do téj składki przyczynił się znacz sumą kahał żydowski w Krystynopolu, miasteczku galicyjskiém, opod od Sokala, wiedziony uczuciem patryotyzmu i ludzkości. Jest to now najserdeczniejszego uznania godny dowód, że i między naszymi Izrae tami budzi się współczucie dla walczących przeciw Moskwie braci.

— W Belgii do ogłoszonego na ten rok konkursu o nagrodę najlepszy tekst do uwieńczonéj kompozycyi muzycznéj, jakie rząd rok dla konserwatoryum brukselskiego przeznacza, zgłosiło się 54 po tów, a nagrodę otrzymał z wielkiém wszystkich, mianowicie sędzió podziwieniem, szesnastoletni tercyaner z gimnazyum w Arlon.

— Do jakiego stopnia posuniętą jest w Belgii troskliwość o czy tość i porządek w domach, dowodem tego wyznaczane po wielu mi stach belgijskich nagrody dla gospodyń domów, odznaczających s czystem utrzymaniem takowych. W saméj Brukselli rozdano w ro 1861 nagród podobnych w ilości 6000 franków. Środek ten tak ni kosztowny, a przytém drobny na pozór, niezmiernie jednakże wpły pod względem hygienicznym na stan zdrowia mieszkańców po miasta o czém najlepiéj przekonywają raporta sanitarne, od czasu zapro dzenia wspomnionego środka.

Co tylko wyszły i są do nacycia w księgarni **E. S. Mittlera**, (Aug. Ed . Doepnera) następujące dzieła:

Doliński, zasady pszczelnictwa .	1 tal.	20	sgr.
Ellis'a, zarysy ekonomii społecznéj	— „	25	„
Gourcy, przewodnik dla rolników	— „	8	„
Haffer, kultura łąk	2 „	7½	„
Zdzitowiecki, katechizm rolnictwa	1 „	20	„
Rohn, rośliny pastewne . . .	1 „	5	„
Kurowski, nauka poznawania i leczenia chorób zwierząd domowych w 2 tom.	3 „	10	„
Maciejowski, o plantacyi buraków	— „	24	„
Mieczyński, gospodarstwo mleczne	1 „	10	„
Stoeckhardta prelekcye w 2 tom.	1 „	10	„

Ekonom, bezżenny, z dobremi świadectwami szuka miejsca. Reflektujący zechcą się zgłosić pod adresem: **K Maroński**, w drukarni p. L. Merzbacha. [1775]

Gospodyni Polka, zdatna do gospodarstwa, umiejąca szyć, prać i gotować, potrzebuje umieszczenia. O bliższych warunkach dowiedzieć się można na Wielkich Garbarach Nr. 40 na drugiém piętrze. [1774]

Osoba dobrze wychowana gotowa jest przyjąć miejsce za bonę. Adres: Piekary No. 14, panna **J. Maciejewska**. [1710]

Dom. Ostrowo pod **Chełmcami** potrzebuje od św. Jana r. b. **ekonoma**, żonatego, Polaka, zaopatrzonego zaświadczeniami dobremi. [1694]

Pisarz gospodarczy lub **ekonom** (nieżonaty) znajdzie miejsce od św. Jana t. r. w **Gurówku** pod Gnieznem. Bliższe wiadomości w księgarni pana Jagielskiego. [1711]

Posada dla nauczyciela
wiejskiego, nieżonatego, jest otwarta w **Izabelli** pod **Mroczą**. [1752]

Eleganc i **powóz** na rysorach, jest na sprzedaż za niską cenę u **Herrmanna Fromma**, wielka ul. Rycerska 7. [1766]

Do wydzierżawienia od św. Jana r. b. **wieś**, leżąca w bliskości żelaznéj kolei wrocławsko-poznańskiéj z areałem przeszło 2000 mórg. Kapitał potrzebny do objęcia jéj musi być około 12000 tal. Ktoby sobie życzył bliższych wiadomości, niech się zgłosi listem fran. do **Z. D.** poste restante w Poznaniu. [1772]

Na **dniu 6 lipca r. b. sprzedawać się będą** dla zmiany dzierżawy w **Drochówku** pod **Witkowem, inwentarze** żywe i martwe, konie, woły, krowy, jałowe bydło, owce, maciory z jagniętami, również jałowizna różnego wieku. [1773]

Subjekta zdatnego, obeznanego z handlem bławatnym poszukuje
M. J. Kamieński,
[1754] **Skład płócien i bielizny w Bazarze.**

Nauczycielka, Polka, muzykalna, szuka umieszczenia. Bliższa wiadomość w eksp. Dzien. [1762]

Pisarz gospodarczy, Polak, bezżenny, wolny od wojska, znajdzie od św. Jana r. b. miejsce w Boguszynie pod Książem. (1616)

Gorzelany nieżonaty, zaopatrzony w najlepsze świadectwa, dowodzące zarazem, że największą ilość okowity wydobywać umie, poszukuje od św. Jana r. b. innego miejsca. O oferty uprasza się pod No. 12, poste restante, Poznań, franko. [1734]

Pomieszkanie jest do wynajęcia od św. Michała r. b. w nowym domu na Chwaliszewie pod Nr. 73. [1725]

Przy rozpoczynającém się półroczu pozwalam sobie zwrócić uwagę panów właścicieli ziemskich na moje **biuro rekomendacyjne dla urzędników każdéj kategoryi**, prosząc zarazem o łaskawe zlecenia, które rzetelnie wykonam.
Henryk Oberzycki,
[1755] ulica Szeroka Nr. 7.

Dobra i folwarki każdéj wielkości i w dobrém położeniu wskazuje
Herrmann Fromm,
[1761] Wielka ul. Rycerska 7.

Rolnikom i właścicielom gorzelni
polecamy nasze wyborne parciomierze, oznaczające jak najdokładniéj pogodę, po 2 tal. 15 sgr., ciepłomierze po 15 sgr., stęplowane alkoholometry z tabelami po 3 tal., próby kartofli według dra Kroker; wszelkie gatunki ciepłomierzów zaciernych, próby ługowe, kwasowe, ostowe i cukrowe, przybory rysunkowe, zegarki słoneczne, lusterka do golenia, **dalekowidze**, przez które w znacznem oddaleniu przedmioty wyraźnie rozpoznać można po 2, 3, 4 i 5 tal.

Zwracamy także uwagę na nasz znaczny skład okularów dla wzroku krótkiego i bystrego, lornet damskich formy najbardziéj eleganckiéj, lup i drobnowidzów do powiększenia przedmiotów najmniejszych.

Polecamy nadto stereoskopy i obrazy stereoskopijne z widokami ze wszystkich części Europy, piękne obrazy rodzajowe i transparentowe, aparat z 12 pięknemi obrazami tylko 1 tal. 10 sgr.

Reperacye narzędzi optycznych, okularów i t. d. wykonywa się szybko i tanio. [1758]
Bracia Pohl,
optycy w Poznaniu, ul. Wilhelmowska 9.

Nowa dubeltówka stucerowa z podwójnym wizyerem, formą do kul i miarką stopniową jest na sprzedaż, gdzie? dowiedzieć się można u pana **Nawrockiego**, cukiernika na placu Wilhelmowskim. [1722]

Aukcya mebli.
W piątek, dnia 12 czerwca sprzedawać będę drogą publicznéj licytacyi za gotówkę najwięcéj dającemu w lokalu aukcyjnym przy ul. Szerokiéj pod No. 20 i Butelskiéj pod No. 10 **meble mahoniowe i brzozowe**, jako to: stoły, krzesła, lustra, lustra postumentowe, sofy, szezlongi, sofy pluszowe, biurka, szafy do książek i sreber itd., **pianino polisandrowe,** ubiór i inne przedmioty gospodarskie.
Lipschitz,
[1765] król. komisarz aukcyjny.

Zawołana **sztuczna farbiernia jedwabiów** i francuska **pralnia**
B. Wolffsteina w Berlinie
poleca się do farbowania, prania, druku itd. wszelkich materyi tylko **à ressort z apreturą** (przez co materye równają się nowym) po cenach najbardziéj umiarkowanych, przy czém ręczy się za skorą usługę, najpiękniejsze i najmodniejsze barwy.

Poleca się więc do **płatnéj przesyłki** do Berlina agentura **Kletschoffa,**
[1749] Poznań, ul. Kramarska 12.

Fotografie najlepszéj roboty
następujących sławnych osób sprzedajemy od dnia dzisejszego po 1½ złp., jako to: Jounka de Blankenheim, Rogińskiego, Kurzyna, Jeziorańskiego, Bentkowskiego, Padlewskiego, Taczanowskiego, Turny, Unruga, Czachowskiego, Cieszkowskiego, Godlewskiego, Sokoła, pani Niemojowskiéj, Działyńskiego, Ponińskiego, Wysockiego, Mielęckiego, Lelewela, Calliera, Radolińskiego, młodego Libelta, kap. Maryańskiego, Wierzbińskiego, Mańkowskiego, Trąmpczyńskiego, arcybiskupów Felińskiego, Leona Przyłuskiego, biskupów Stefanowicza i Deckerta, Andrzeja Zamojskiego, księcia Adama Czartoryskiego ze synami, księżnéj Czartoryskiéj z córkami, Napoleona III, cesarzową Eugenią, księcia Napoleona, Karóla XV króla szwedzkiego, a nadto można w jaknajkrótszym czasie nabyć u nas wszelkie obrazy, jakie tylko istnieją. Dostarczamy tylko najwyborniéjszych obrazów. [1759]
Bracia Pohl,
optycy w Poznaniu, ulica Wilhelmowska Nr. 9.

Krzyże nagrobkowe,
madonny, figury dostarcza najtaniéj
H. Klug,
[1593] Poznań, ul. Fryderykowska.

Polecam szanownéj publiczności i łaskawym względom swoj **skład towarów lokciowych** różnego gatunku, tak **płótna, ubiory damskie i dl dzieci, kwiaty i kapelusze** ubr ne i nie ubrane w jak najtańszych cenach Obstalunki wszelkie przyjmują się.
W. Kostrzeński,
[1730] ulica Wrocławska Nr. 9.

Dla dobroci swéj ulubiona
pomada roślinna w laskach,
kawałkami orygin. po 7½ sgr.,
aprobowana przez król. profesora **Dr. Linde** w Berlinie, tudzież z powodu czystości i gięt kości swojéj wyborne
włoskie mydło miodowe,
w paczkach po 5 i 2½ sgr.
aptekarza **A. Sperati** w Lodi (w Lombardyi), s zawsze świeże i niezmienionéj jakości w zap sie u **J. Menzla,** ulica Wilhelmowska obok poczty. [1068]

Restitutions-Fluid
(Płyn uzdrawiający)
wynaleziony przez weterynarza hydropatę **Kr róla Simona**, w Hirschstetten pod Wiedniem opatrzony nastépującemi winietami i własn ręcznym podpisem, jest jedynie tylko prawdz wy, wszystkie inne fabrykaty pod równą n zwą są tylko naśladowaniem, za których sku teczność wynalazca nie ręczy.

Ten płyn uzdrawiający leczy niechybn szybko: barku spłeczenie, chromość nóg z dnich, wywichnięcie krzyża, ochwat, reuma tyzm, zapalenie kopyt, wytężenie ścięgacz zwichnięcia, wywichnięcie pęciny, korony przegubu itp. i utrzymuje konie, jako téż inn zwierzęta domowe, aż do najpóźniéjszych l przy siłach i chroni je od zesztywnienia.

Nabyć go można za pośrednictwem pan **M. J. Kamieńskiego,** handel płó cien w Bazarze w **Poznaniu**. Cena całéj pak (do utworzenia 48 kwart płynu) 11 tal.; ½ paki (do 24 kw.) 5¾ tal.; ⅓ paki (do 16 kw. 4 tal. wraz z przepisem użycia. [1116]

Dodatek